

Przeciwno formie-pary

Clémence X. Clementine oraz wspólniczki z Infinite Venom Girl Gang



2012

Spis treści

Schodzenie się: Coda do Formy-pary	9
--	---

„Dość matek, kobiet i dziewczyn - zniszczmy rodziny!” było zaproszeniem do gestu przerwania oczekiwanego ciągu zdarzeń, do wyzwolenia skompresowanych potencjałów. Był to cios w cały ten brudny handel uczuciami, w zwykłe sprzedawanie się. Było to wezwanie do przewyciężenia pary jako podstawowej jednostki w zarządzaniu alienacją.

– Tiqqun, *Comment faire?*

Libidinalne przepływy przenikają świat społeczny. Relacje miłosne i seksualne nie istnieją w jakiejś sferze bezpiecznie odgrodzonej od reszty społeczeństwa – są raczej elementami składowymi niemal każdego aspektu życia społecznego. Pragnienie przepływa i krąży pośród miejsc pracy, debat intelektualnych, politycznego organizowania się, kręgów artystycznych, placów zabaw i cmentarzy. Starszy pacjent chwyta za pierś schyloną nad nim pielęgniarkę. Urzędnik państwowy rozbiera swoją nowo zatrudnioną stażystkę do stringów w panterkę podczas ważnego briefingu trwającego w jego biurze. Więzień przykładą rękę do szyby kabiny odwiedzin, próbując dotknąć swojej żony po dwudziestoletniej cielesnej separacji. Te przepływy libidinalnego pragnienia funkcjonują wewnątrz i wśród szerszych mechanizmów społecznych, pomagając ożywić dynamikę ekonomicznego i politycznego życia. Jako że polityka tak często się na nim skupia, pragnienie przenika tak zwany „publiczny” grunt.

Patriarchat nieustannie poddaje te przepływy pragnienia systemowi organizacji; logice, która obraca pragnące przepływy przeciwko sobie samym. To kanalizowanie i organizowanie seksu i miłosnych relacji będą nazywała logiką pary – tym, co wpompowuje, upraszcza i redukuje miłosne pragnienie do potrzeb patriarchy w ramach kapitalistycznego trybu produkcji. Logika ta zakłada, że kobiety mogą spełnić swoje społeczne i seksualne pragnienia tylko w jeden sposób – wejść w romantyczną relację z mężczyzną. Para funkcjonuje jako próg wejścia, opłata za wstęp, złoty klucz, który pozwala kobiecie uczestniczyć w świecie społecznym. Para obiecuje, że po wejściu w jej objęcia, nikt nie będzie cierpieć z powodu alienacji, izolacji, nudy czy braku korzeni. Para nadaje kobiecie osobowość i widoczność społeczną. Poprzez parę zyskuje ona tytuł, temporalność¹ i miejsce. Małżeństwo z kolei uświeta tę logikę i to, że utrwała ona konkretną formę przyjętą przez patriarchat w ramach kapitalizmu.

Działanie i dyskurs w ramach patriarchalnych relacji społecznych wyłaniają się z grupy zainteresowanych sobą nawzajem mężczyzn. W intelektualnych, politycznych czy artystycznych kręgach, kadra mężczyzn często monopolizuje możliwość uczestniczenia w produkcji wydarzeń czy idei – co nie znaczy, że robią oni coś szczególnie interesującego. Patriarchat systematycznie wyklucza kobiety z *działania* i *dyskursu*, oddelegowując je jako klasę do wykonywania nieodpłatnej pracy na rzecz społecznej reprodukcji. Kategoria kobiety wynika nie z esencjalistycznego konceptu, a z upłciowionego trybu wyzysku i releguje pewne typy pracy do prywatnej, nieodpłatnej sfery. Podczas gdy kobiety oprócz

¹ przyp. red.: Chodzi tu o fakt, że kobiety w normatywnych relacjach inaczej odczuwają wpływ czasu, niż np. osoby queerowe, których związki są często inaczej skonstruowane; wymuszany jest na nich pewien schemat, zgodnie z którym upływa ich życie – od randkowania, przez małżeństwo, po urodzenie dzieci.

prac domowych skrzętnie wykonują prace zarobkowe, mężczyźni tworzą sferę życia publicznego, żeby uchronić się przed koniecznością pogodzenia się ze swoją banalnością i zbędnością.

Kobietom przyznaje się dostęp do *działania* i *dyskursu*, gdy te wchodzą w relacje seksualne z mężczyznami z tego kręgu. Niesparowane kobiety, te biegające wolno psy, pozostają na peryferiach, zawsze z dala od przestrzeni, w której rozgrywają się debaty, projekty i wydarzenia. Para działa jako społeczna forma, która wymaga od kobiet związania się z mężczyznami poprzez jej mechanizm, żeby w ogóle mogły one uczestniczyć w jakiegokolwiek praktyce czy sferze. Forma-pary często stanowi jedyny środek, który chroni kobietę przed mizoginią grupy mężczyzn. *Kto to? O, myślę, że to dziewczyna Zacha, była Bena.* Kobiety stają się znane przez swoje relacje z mężczyznami, a nie przez swój wkład w życie intelektualne czy polityczne. Życie kobiet sprowadza się do ich roli *żony R* czy *kochanki J*, nie pozycji poetki, teoretyczki czy rewolucjonistki, którą same osiągnęły.

Kobiety obierają różne strategie w obliczu patriarchalnych relacji społecznych i logiki pary. Kobieta, która goni za wpływowym w danym środowisku mężczyzną. Kobieta, która zawsze potrzebuje być u boku mężczyzny i weźmie, cokolwiek się nawinie. Kobieta, która napawa się pewnością siebie wynikającą z bycia dziewczyną tego czy tamtego. Kobieta, która z uśmiechem siedzi na „kanapie dla dziewczyn” podczas próby zespołu. Kobieta, która popada w depresję w przerwach między kolejnymi chłopakami. Kobieta, która postrzega mężczyznę, z którym jest, jako odbicie jej własnych osiągnięć. Kobieta, która czeka na mężczyznę wystarczająco imponującego, by ją poderwać. Kobieta, której praca intelektualna jest zmonopolizowana przez siedzenie do późna i pisanie proszalnych e-maili do swojego chłopaka, a nie przez tworzenie własnych wierszy, teorii czy planów architektonicznych.

Logika pary pośredniczy w relacji kobiety z nią samą i w jej relacjach z innymi kobietami. W procesie produkowania siebie jako kobiety, jest ona stale świadoma potrzeby uczynienia siebie pożądaną, bycia godną męskiego pożądania i nadawania się do bycia pokochaną przez mężczyznę. Wymiar współczesnego upodmiotowienia kobiet zamknięty w *no dawaj, laska! jesteś tego warta!* sprzedał indywidualną służalczość kobiet jako ich samorealizację. Fale feminizmu następujące po latach 50. zrekonfigurowały pozycję kobiety w kapitalizmie i w relacji do mężczyzn, przy czym niekoniecznie uczyniły ją mniej opresyjną. Pseudo-wyzwolenie kobiet – możliwość spania z kim się chce, noszenia szminki i kupowania czekolady, kiedy tylko ma się ochotę – nie oznacza żadnej znaczącej zmiany w ich strukturalnym wyzysku. Czy *femme fatale*, tancerka burleski albo prezeska ma mężczyznę, czy to mężczyzna ma ją? Kobieta może uskarżać się na męskich drapieżców seksualnych i jednocześnie całkowicie internalizować wymagania pary, powielając cechy, które muszą zostać wyprodukowane: bycie atrakcyjną, pożądaną i mającą wzięcie. Logika pary umocniła bezpośrednią relację singielki z towarem, z imperatywem produkowania siebie jako towaru. Tak jak w sferze cyrkulacji – gdzie rzekomo kupujący i sprzedawcy wymieniają się ekwiwalentami – singielka wymienia godziny strojenia się, ujędrniania i skubania na możliwość bycia nabytą przez mężczyznę na rynku mięsa. Para pośredniczy w relacjach między kobietami do tego stopnia, że wchodzą one w interakcje nie po to, by pogłębiać

wieź między sobą, ale by plotkować o chłopakach, przetwarzać swoje relacje z mężczyznami i handlować technologiami kobiecości, dzięki którym mogą poprawić swój status u mężczyzn. W ten sposób forma-pary prześladuje kobiety i wtedy, gdy są same, i gdy są wśród innych kobiet.

Nie można rozdzielić pragnienia seksualnej relacji z mężczyzną od patriarchalnego nierównego rozdania kart. Ale kim są ci mężczyźni? Co według kobiety związek z takim jej da? Krótko mówiąc, wszystko. Para staje się tożsama z samym pragnieniem po tym, jak zostało ono uświęcone, ukierunkowane i zredukowane do pojedynczego obiektu przez patriarchat. Małe dziewczynki planują swoje śluby już w przedszkolu, zamiast pielęgnować w sobie pokusę do negacji lub przewycięzania go. Dlaczego kobieta wyprzedaje się dla jakiegoś chujka? Oddaje się parze w nadziei na zmniejszenie swojego wyobcowania i zwiększenie poczucia „bezpieczeństwa”, w taki sam sposób jak obywatelka poświęca się opresyjnemu państwu, które, jak wierzy, ją ochroni. Choć na początku może nie być tego widać, para jeszcze bardziej ją wyalienuje i odizoluje. Będzie musiała odpowiadać nie tylko przed swoim szefem, ale też przed mężem, wkraczając w relację hiperwyzysku. Towarzyszka Valerie Solanas przestrzega przed atomizującą funkcją pary:

„Nasze społeczeństwo nie jest wspólnotą, lecz zaledwie zbiorem odizolowanych jednostek rodzinnych. Rozpaczliwie niepewny siebie samiec, obawiając się, że jego kobieta go zostawi, jeśli tylko zetknie się z innymi mężczyznami – lub z czymkolwiek, co przypomina prawdziwe życie – stara się odizolować ją od innych mężczyzn i od tej odrobiny cywilizacji, jaka istnieje; przenosi ją więc na przedmieścia, do zbioru zapatrzonych w siebie par i ich dzieci.”²

Jak wiele kobieta jest w stanie przebaczyć? Jak wiele zignorować? Jak długo będzie tolerować, że coś jest nie tak, coś jest zepsute, parszywe, spierdalone? Za wszelką cenę unika zerwania, bo nieposłuszeństwo wobec logiki pary miałoby utrudnić jej dostęp do właśnie tych mechanizmów, które rzekomo chronią ją przed taką godną pogardy egzystencją. Pozory opieki i obietnica przyszłej solidarności przekonują ją do pozostania w niesatysfakcjonujących i żałosnych okolicznościach.

Para funkcjonuje zarówno jako problem, jak i jego rozwiązanie. Jeśli ten chłopak jej nie odpowiada, to po prostu potrzebuje kolejnego – takiego, który będzie ją lepiej traktował. Kobieta może mieć mdłości od ambiwalencji, od uwięzienia między obsesją na punkcie falicznej władzy, a odrazą wobec niej. Może nie wiedzieć, co jest większe: melancholia pary czy melancholia potępiania jej jako formy społecznej. W większości przypadków jednak decyduje się na smutek pary, a nie alienację spowodowaną wyrwaniem się z jej uścisku – a kapitał służy pomocą na każdym kroku. Na złamane serce poleca obejrzenie komedii romantycznej z przyjaciółkami albo zapewnia niekończące się sposoby na spersonalizowanie sukni ślubnej. Podobnie jak ramy polityki wyborczej, które ograniczają zakres krytyki do niewłaściwych ludzi sprawujących urząd, forma-pary przypisuje problemy kobiet spotykaniu się z niewłaściwymi mężczyznami, a nie samej parze. Tak długo, jak ktosia jest

² Valerie Solanas, SCUM Manifesto (New York: Verso Books, 2004) s. 48

zaangażowania w ideę romantycznej miłości jako wybawienia, jako przewodniej zasady przeciwdziałającej izolacji i sprzyjającej spełnieniu, pozostaje uwiązana do formy-pary.

Kolejnym aspektem pary-jako-rozwiazania jest to, że dyskurs otaczający politykę zaciskania pasa³ i neoliberalną restrukturyzację przedstawia parę jako lekarstwo na ubóstwo. Czyta się czasami historie o młodych ludziach lądujących na przemian w więzieniu i ubóstwie z powodu wychowywania się z jednym rodzicem – w szczególności bez ojca – jak gdyby restytucja pary mogła przeciwdziałać ubóstwu i strukturalnemu rasizmowi produkowanemu przez kapitalizm. Państwowi biurokraci wmawiają kobietom, że para i zakonniczona w niej rodzina zastąpiły programy pomocy społecznej: nie potrzebujesz pomocy z opieką nad dziećmi czy bonów żywieniowych; potrzebujesz mężczyzny! Najpewniejszą ucieczką od ubóstwa jest wyjście za mąż! Podczas gdy wiele kobiet może nigdy nie mieć dostępu do zatrudnienia, te, które wykonują odpłatną pracę, mierzą się z upłciowioną nierównością płac, co najpewniej zmusza je do polegania na męskich zarobkach, aby utrzymać swoje dzieci. Te mechanizmy ekonomiczne utrwalają namiętność formy-pary jako pułapkę zastawioną na kobiety w kapitalizmie, która nieodpłatną pracę maskuje jako akt miłości i troski.

Logika pary zastąpiła logikę boga. Włącz radio, a usłyszysz niezliczone świadectwa jej absolutnej pozycji: *jesteś jedyną rzeczą, która ma znaczenie, nie mogę żyć dłużej bez ciebie* – czy bardziej sugestywnie – *Every breath you take / And every move you make / I'll be watching you*⁴. Większość piosenek miłosnych zawiera lub zaczyna się od „ja”, ale tym „ja” jest tak naprawdę każdy, kto klęka przed uogólnioną społeczną formą pary. Male gaze zastąpił wzrok boga. Podobnie jak Artuad prosił nas byśmy „Położyli kres Sądowi Bożemu” (*Pour en finir avec le jugement de dieu*), połóżmy kres sądowi męskiemu⁵.

Przyglądając się tym dynamikom, można by zastanowić się, czy kobiety mogłyby wypisać się z pary, na przykład poprzez eksplorację przelotnych romansów. To może być jednak za mało. Nie myl poliamorii z post-parowym paradygmatem. Poliamoria to zwielokrotnienie logiki pary, nie jej zniszczenie. Przygodny seks, główne osoby partnerskie, fizyczna i emocjonalna dostępność i inne takie rozróżnienia zamykają miłosne relacje w ramach negocjacji właściwych parze. Poliamoria umożliwia powstanie paro-podobnych tworów bez właściwego parze formalnego zaangażowania, rozszerzając jej terytorialność i ośmiornicze macki, które zasysają pragnienie w jej logikę. Poliamoryczne czy otwarte relacje funkcjonują jako strategie pozwalające nawigować kobietom po patriarchalnych relacjach społecznych, a nie zerwać z nimi czy zanegować je.

Logika pary penetruje nie tylko relacje hetero, ale i te queerowe. Homonormatywność i gejowska asymilacja skroili relacje queerowe na wzór hetero-sparowania. Asymilacyjne, liberalne osoby homoseksualne, zamiast sabotować heteroseksualne relacje społeczne, wal-

³ przyp. red.: polityka zaciskania pasa (ang. *austerity*) – polityka zmniejszania deficytu budżetowego poprzez gwałtowne cięcia wydatków państwa.

⁴ przyp. tłum.: *Każdy twój oddech / i każdy twój ruch / będę cię obserwować*; "Every Breath You Take", The Police

⁵ Antonin Artaud, "To Have Done with the Judgment of God (*Pour en finir avec le jugement de dieu*)" [w:] *Selected Writings*, red. Susan Sontag (Berkeley: University of California Press, 1988)

czą o prawo wpisania się w logikę pary – ubrania sukni, wzięcia ślubu i stworzenia komórki rodzinnej zdolnej do ochrony stosunków majątkowych. Utrwalają heteroseksualne normy i fallokrację poprzez kategoryzowanie i odgrywanie ról, które dalej kodyfikują pragnienia i wpasowują seks w ramy logiki fallicznej władzy i jej centralnej pozycji. Pary jednopłciowe nie uciekają ani od narzuconej pragnieniu terytorialności, ani od umacniania pary i jej wierności wobec represyjnych relacji społecznych.

Demontowanie logiki pary nie jest wyrazem niesmaku wobec miłości, a raczej krytyką ukierunkowywania jej ku konkretnemu obiektowi. Należy osadzić formę-pary w kontekście patriarchatu, jako że tak zwana „miłość” dociera do nas przez aparat płci. Potępienie pary nie oznacza dystansowania się od zawrotów głowy, listów miłosnych pisanych drobną kursywą i gęsim piórem czy poczucia, że chodnik zmienił się w trampolinę. Krytyka pary obejmuje raczej analizę tego, jak patriarchat zrehabilitował kobiece pragnienie solidarności, intymności, ekscytacji, negacji i wydarzeń w konsolidację fallicznej władzy i gromadzenie kapitału.

Trudno nie dojść do tego wniosku: patriarchat i kapitalizm niweczą wszelką możliwość kochania w sposób, który wyzwala jednostkę z logiki pary czy z własnej opresji. Wyzwolenie miłości nieodzownie wiąże się z obaleniem patriarchatu i kapitalizmu. W te strukturalne relacje nie można się ani wpisać ani z nich wypisać, a walka z nimi będzie kolektywnym, historycznym projektem.

W tym żalonym, poronionym świecie, mimo wszystko mamy uczucia. Czasem patrzymy na osobę i myślimy, że jesteśmy w niej zakochane. Musimy zmiażdżyć iluzję tego, że romans jest lub kiedykolwiek będzie drogą do wyzwolenia. Musimy przestać używać romantycznych relacji jako środków, dzięki którym możemy dotrzeć do świata lepszego niż ten. Zdawszy sobie sprawę, że ich ekonomie i konwenanse są nieodłączną częścią ciągłej cichej katastrofy naszego życia, zostawimy za sobą wszystkie dotychczas istniejące pary. Nowe i być może nieznane formy feministycznego organizowania się stanowią jedyny możliwy horyzont dla miłości.

Osobom, które uznały formę-pary za oszustwo, za coś tamującego cyrkulację pragnienia, wojny i zabawy, zalecamy, co następuje. Nie zrozumcie nas źle: nie przemawiamy za subkulturową, indywidualistyczną, lifestylową czy woluntarystyczną odpowiedzią na formę-pary, ani nie obwiniamy kobiet, które muszą pozostać w parach dla materialnego przetrwania. Jesteśmy jednak oddane praktyce. Oto pewne formy, które może przyjąć walka z parą, zbiegające się z szerszym ruchem w kierunku abolicji nas samych jako kobiet:

Rozlej krew miesięczną na suknie ślubne. Poślij tygrysy na przyjęcia zaręczynowe.

Kochajcie się. Wszystko może być seksem. Ciało jest bogate i różnorodne w swoich częściach i odczuciach. Jest jeszcze tyle ekstaz do doznania. Uwolnij się od genitalnej organizacji „seksualności”.

Rozparowywanie, które opisuje Solanas: „SCUM będzie rozparowywać – wdierać się w mieszane (damsko-męskie) pary, gdziekolwiek by nie były, i je (ro)zrywać.”⁶

Wyrwij się z uścisku pary (tj. miłosnego więzienia). Wyjdź frontowymi drzwiami i daj się ponieść tłumowi. Spędź czas z roślinami i zwierzętami. Wydostań się na zewnątrz. Zastąp dwójkę, parę, tworzące całość dwie połówki, trzecim, czwartym, *n*-tym niekoniecznie ludzkim pojęciem: *ich trzech, ta wataha wilków i ten krzak! komuna! śnieg! filiżanki do herbaty! noże! stworzenia!*

Wywal na wierzch zawartość kochanej: *Nie chciał_m cię pocałować per se. Chiał_m wszystkiego do czego był_ś wstępem: zapachu cygar, otwierających się dla mnie drzwi miasta, samosy, domu na wsi twojej ciotki, poczucia, że mogę przechadzać się z zamkniętymi oczami i że nic mnie nie skrzywdzi.*

Wyjdź na antyuwodzicielski spacer, bezinteresowne poszukiwania, które rezonują ze wszystkim poza seksem. Albo jak pisze Guy Hocquenghem:

„...jeśli co noc wychodzę z domu, by znaleźć kolejnego queera, krążąc po miejscach, gdzie spotykają się inne queery, jestem niczym więcej niż proletariuszem mojego pożądania, który nie cieszy się już powietrzem ani ziemią i którego masochizm został zredukowany do linii produkcyjnej. W całym moim życiu naprawdę spotkałem tylko to, czego nie próbowałem uwieść.”⁷

Miłością i erotyzmem ożyw inne tryby społecznej organizacji. Zorganizuj seminarium, klub książki, partię polityczną, gang uliczny, skalny ogród – bardziej satysfakcjonujące niż dwoje ludzi w łóżku kiedykolwiek będzie. Kochaj w sposób, który „unicestwia przestarzałe, neurotyczne i egoistyczne kategorie podmiotu i przedmiotu,” jak proponuje Mario Mieli⁸.

Prześwietl i zakwestionuj sposoby, w jakie logika pary konstruuje rodziny. Ponownie rozważ granice rodzinne i to, kogo odwiedza się w wakacje. Na nowo wymyśl więzi społeczne poza więzami pary, więzami krwi czy więzami prawnymi.

Konstruuaj autonomiczne feministyczne przestrzenie, w których kobiety same tworzą swoje działania i dyskurs. Wypędź pośrednictwo mężczyzn z relacji między kobietami. Nie pozwól, by jedna relacja wyalienowała cię od procesów, które przyczyniają się do wyzwolenia, obalenia kapitalizmu i patriarchatu. Niech żadna pojedyncza więź nie stanie na drodze przyjaźni, organizowania się i wspierania interesów klasowych.

⁶ Solanas, SCUM, s. 72.

⁷ Guy Hocquenghem, *The Screwball Asses* (New York: Semiotexte, 2010) s. 51.

⁸ Mario Mieli, *Homosexuality and Liberation: Elements of a Gay Critique* (London: Gay Men's Press, 1980) s. 56.

Unaocznij to, że ruch historii i rewolucyjna praktyka jest jedyną możliwą historią miłosną.

Nie oplakujemy rozkładu formy-pary. Wolimy myśleć o tym jako o błogosławieństwie, darze z przyszłości. Uważamy, że abolicja chłopaka i męża jest częścią historycznego ruchu wypierającego kapitalizm i patriariat. Jak napisał towarzysz Dominique Karamazov, konstelacja relacji społecznych nabierze po kapitalizmie drastycznie innego charakteru:

„W miarę jak komunizm upowszechnia wolny dostęp do dóbr, między innymi przemieniając i zwiększając przestrzeń, w której można żyć, niszczy fundamenty i ekonomiczną funkcję rodziny. Ponadto, jako że jest on urzeczywistnieniem ludzkiej wspólnoty, niszczy potrzebę dla przytułków wewnątrz tej wspólnoty.”⁹

Jak w przypadku każdej podległej historii relacji, wewnętrzne sprzeczności formy-pary zostaną pewnego dnia rozstrzygnięte, a miłość już nigdy więcej nie będzie znała terytorialności obietnic, płci ani podmiotu. W dodatku do naszych zmagających się na ulicach i przy prasach drukarskich otwieramy kolejny front przeciwko sparowaniu. Feministyczna walka pozostaje rozpościerającym się przed nami kuszącym horyzontem.

Obwijałam mego chłopaka materiałami wybuchowymi domowej roboty i wysadziłam go w powietrze. Rozbryzgał się wszędzie – tak jak moje uczucie. Mam już dość miłości. Zapolitycznijmy się w sobie.

Schodzenie się: Coda do Formy-pary

„Przeciwko formie pary” napisałyśmy w 2010 roku.
Po kilku korektach wydałyśmy ją w 2012.
Tekst ten łączy wszystkie istniejące formy romantycznego łączenia się w pary
Które uważałyśmy za barierę dla triumfu feministycznej rewolucji.
Od tego czasu wydarzyło się parę rzeczy.
Wśród nas, między nami, na świecie.
Byłyśmy spłoszone. zmiecione. roztrzęsione.
Musiałyśmy przemyśleć wszystko na nowo.

Psychoanalityczny zwrot w naszym myśleniu, okolicie 2013.
Nie w stronę Freuda czy Lacana, a Klein.
Psychoanalizy doświadczenia grupowego, które wynika z jej teorii relacji z obiektem.
Wilfred Bion. Relacje grupowe.

⁹ Dominique Karamazov, ‘Misère du Féminisme’, [w:] La Guerre Sociale, No. 2 (Paris, 1978) (tłum.) Jean Weir, The Poverty of Feminism (London: Elephant Editions, 1998).

Przetrawialiśmy.
Pociągnięte w nowe kierunki.
Myśląc kategoriami projekcji i introjekcji:
Bycia niechętną do tolerowania pewnych tkwiących wewnątrz nas afektów i
przypisywania ich przez to innym
Bycia niechętną do tolerowania własnych afektów i przejmowania przez to
uczuć innych.
To doprowadziło nas na dno uczuć.

Potępienie pary, chłopaka, partnerki, „plus jeden”
może być formą projekcji.
Sposobem na wygnanie tych rzeczy, których boimy się w sobie dostrzec,
przez uczynienie ich właściwościami pary
Wyparcie się własnej agresji, wyeksternalizowanej jako mężczyzna.

Osoby feministyczne muszą uważać
Uważać na projekcję agresji na mężczyzn jako kategorię
ona potem zwalnia kobiety i nie-cis-mężczyzn z odpowiedzialności rozpoznania
Tych form agresji, które się w nas gnieźdzą
Tych form przemocy, którym możemy dać - i dajemy - upust
Sądzimy, że ważnym jest, by białe kobiety, cis-kobiety, kobiety z zasobami, kobiety żyjące w centrach imperium, kobiety z wielu różnych społecznych pozycji
Były w stanie rozpoznać swoją własną agresję.
Płynącą zarówno przez ten świat, jak i wbrew niemu.
Osoby feministyczne nie mogą siebie idealizować.

Nauka pozwalania sobie na czucie sprzecznych emocji.
Nauka pozwalania sobie na przyznanie się do sprzecznych emocji.
Wobec siebie. wobec naszych projektów politycznych. wobec naszych towarzyszek.

W naszych eksperymentach abstynencji od pary
Natrafiłyśmy też na problemy związane z nie-parowym pokrewieństwem
To, jak siebie zawodzimy, jak siebie kochamy i jak nie udaje się nam siebie kochać.
Ludzie, grupy nigdy nie są czymś zero-jedynkowym
Nigdy czystym „jechać to” albo „kochać to”
Pozwalanie, by wkraść się smutek.

Rozczarowania muszą cię ożywiać
Albo umrzesz, zanim faktycznie będziesz martwa.

Nawet w komunizmie, czy czymkolwiek, co przez to rozumiemy,
będziemy miały momenty spowolnienia i niepewności.

Uczymy się lekkości wobec swoich uczuć
Podchodzenia do nich z takim samym namysłem i uważnością, jak tą, którą
miałyśmy wobec trzech tomów *Kapitału*
Bycia tak rygorystycznymi w rozumieniu tego, co czujemy, jak w analizowaniu
kategorii ekonomii politycznej.

Zauważyłyśmy też sposób, w jaki potępienie formy pary jest obroną
Kulą ortopedyczną, alibi, sposobem na ukrycie się
Przed wyzwaniem, zagrożeniami i bezbronnością wiążącymi się z byciem bli-
sko
Mówieniem tego, co myślimy i czujemy
Byciem gotową na powiedzenie, czego chcemy
Relacyjnie, seksualnie, interpersonalnie.

Nadal mamy dość par i ludzi w nich.
Uważamy, że jesteście nudni i żałośni
Za każdym razem, kiedy opuszczacie okazję, żeby pojawić się gdzieś dla swoich
przyjaciół i towarzyszek
Na ulicy, imprezie, przy szpalerze prewencji.
Dla tych wszystkich awanturniczych i seksownych, i przerażających momen-
tów. Całej tej soczystości społecznej totalności.
By móc się odciąć, za-parować za zamkniętymi drzwiami świata.
Nieskończone przewrócenie oczami.
Mamy dla was koktajl pełen jadu.

Wiemy, że to odcięcie wynika z niepewności, którą ten świat w nas wzbudza
Strachu przez byciem bezbronnym, samym, bez pomocy
Bez najprostszego, uspokajającego uczucia zanurzenia się w ciało innej osoby
Jak i z wyczerpania, wysiłku związanego z byciem niezrozumianym, niewi-
doczną, bez świadka
Które popycha nas w pseudo-polisę ubezpieczeniową sparowania

I nie chodzi po prostu o łączenie się w pary
Wynalazłyśmy tyle sposobów ukrywania się przed horrorami tego świata
I przed tym, jak w nich tkwimy – codziennie, cogo dzinnie.
Para jest tylko jedną z wielu form ukrycia.
To właśnie ten ton i tryb (nie)angażowania się w *społeczne* nas obrzydza.

Ciągnie nas do bycia w parze, bo wszyscy inni w niej są
I to jest to samo przyciąganie, które przekonuje nas, że

Musimy płacić czynsz, bo wszyscy inni płacą
Albo zarabiać, bo wszyscy inni zarabiają
Historia może oczywiście gwałtownie się wykoleić
Tak że kiedyś możemy już nie wiedzieć, czym są landlordzi, szefowie czy mę-
żowie.
Jara nas to. Chcemy, żeby ten moment doszedł.

Pewne tryby relacji mogą nas otworzyć:
Nie wiedziałam, że chcę wyjść na ten dach, póki mnie nie spytałeś.
Nie wiedziałam, że chcę być ruchana publicznie, póki mnie nie spytałeś.
Nie wiedziałam, że chcę podpalić milion dolarów, póki mnie nie spytałeś.
To, co odnalazłyśmy w naszych interakcjach z kochankami –
Praktykę zwracania uwagi na to, co przyspiesza nasz oddech
Zauważania, co nas podnieca
I nazywanie tego, pielęgnowanie tego, dążenie do tego

Sądzymy, że ta praktyka jest ostatecznie związana z tym,
co pozwoli nam przestać chodzić do pracy, wziąć to, czego potrzebujemy.
Uczymy się wyzwalać swoje pragnienia do tego stopnia, że zerwą z kapitałem
Chcemy użyć ich jako wiatrowskazów, które obrócone są tylko
W stronę komunizmu.

I sądzymy, że emocjonalna refleksyjność, inteligencja i czułość — co czuję? jak
mogę to opisać? jak moje uczucia wpływają na moje interakcje z innymi?
—

Będzie niezbędna, by ufać sobie nawzajem
By zbudować takie więzi, które będą w stanie wyciągnąć nas z tego świata.
Więzi trwające wystarczająco długo, by podtrzymać wzrost marchewek i wy-
właszczenie uzbrojenia.

Otrzymałyśmy trochę zapytań odnośnie roli seksu w zmaganiach przeciwko
parze.

I chciałybyśmy doprecyzować nasze stanowisko:
Chcemy być policzkowane, gdy dochodzimy
Chcemy być penetrowane w kilka dziur jednocześnie
Chcemy być też rżnięte przez upajającą prozę kobiet
Przez kolory zachodzącego nad tym miastem słońca.
Chciałybyśmy spędzić lata na dotykaniu każdej części twojego ciała poza geni-
taliami.
Spędzić lata na intymnym zapoznawaniu się z naszą własną fizyczną sprawno-
ścią
Przygotowując się na miłość i na zadymy, które nadchodzą bez zapowiedzi.

Możesz usłyszeć, jak nucimy pod nosem:

bez boga

bez prawa

bez męża

wolne piękne i szalone

<3,

Clémence x. Clémentine / infinite venom association

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Clémence X. Clementine oraz wspólniczki z Infinite Venom Girl Gang
Przeciwko formie-pary
2012

Źródło: Przeciwko formie pary

pl.anarchistlibraries.net